TEATR POLSKI

PAWEŁ KOHOUT

MIŁOŚĆ

PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
W SZCZECINIE

Przekład:
CZESŁAW SOJECKI

Opracowanie dramaturgiczne:
JAN MACIEJOWSKI

Szata graficzna – Irena Skoczeń

Dyrektor – ALEKSANDER RODZIEWICZ

Reżyser – JAN MACIEJOWSKI

Scenograf
i asystent reżysera – IRENA SKOCZEŃ

Muzyka: SHORTY ROGGERS, RUSS FREEMAN, ANTON WEBERN, JIMMY SINTTRE

Opracowanie
muzyczne – ALEKSANDRA SZULCÓWNA

Realizacja akustyczna: ZYGMUNT KEMPIŃSKI
LECH RYDLIŃSKI

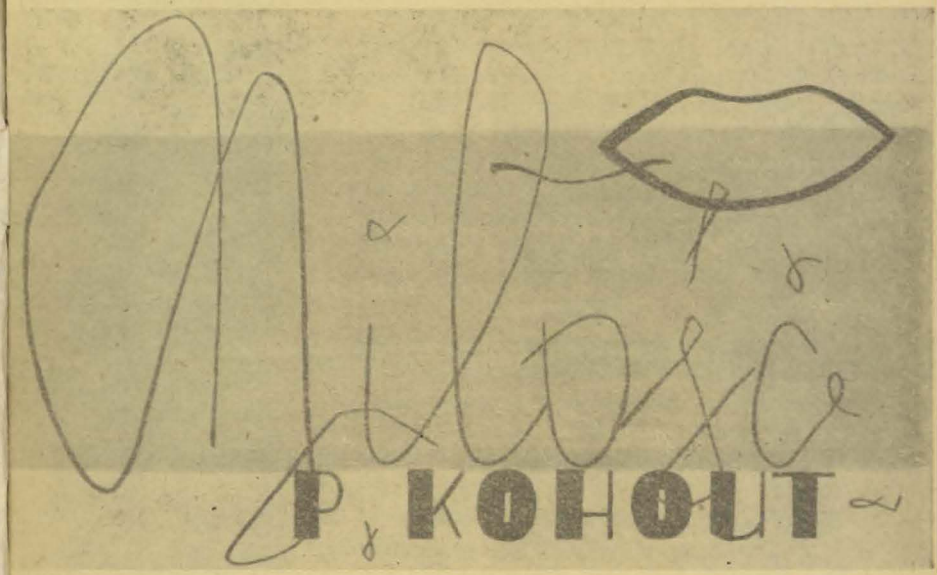

4
58/59

Premiera dnia 18 grudnia 1958 roku

MIŁOŚĆ

Nie widziałam cię już od miesiąca.
I nic. Jestem może bledsza,
trochę śpiąca, trochę bardziej milcząca,
lecz widać można żyć bez powietrza!

ŁZY

Podaj mi płaszcz — — — deszcz pada...
Koniec z pogodą, niestety...
To nie deszcz? nie, to łzy spadły
z jakiejś dalekiej planety...

SŁOWIKI

Słowiki są dziś nie-swoje.
Bzy są jak chmury krzyżyków.
Chcesz zabić serce moje?
Przecież się nie zabija słowików.

BEZPIECZEŃSTWO

Boicie się o mnie? Dlaczego?
Ach, życie jest burzliwe i złe nieskończenie,
lecz czyż potrzeba syrenie
pasa ratunkowego?

MARIA PAWLIKOWSKA-JASNORZEWSKA

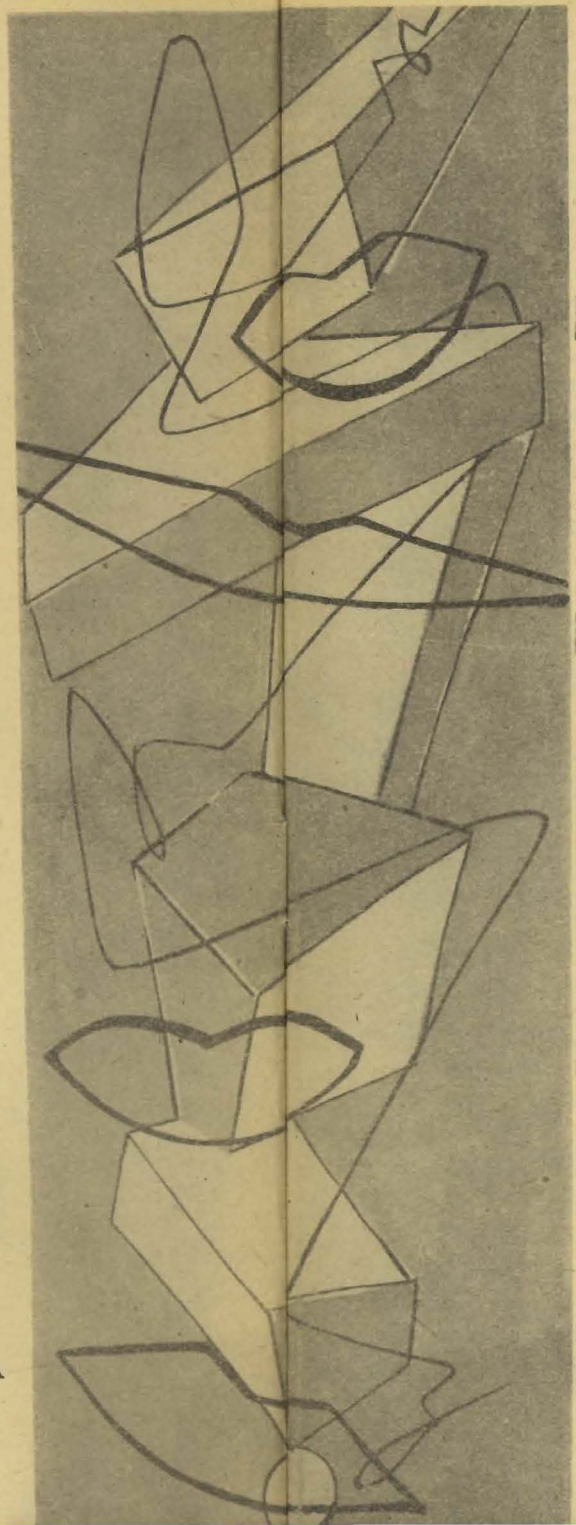

(...) Czy zauważył pan, że koncentryczne kanały Amsterdamu przypominają kręgi piekła? Mieszczańskiego piekła, oczywiście, zaludnionego złymi snami. Kiedy przybywa się z zewnątrz, w miarę przechodzenia przez te kręgi, życie, a więc i jego zbrodnie stają się gęstsze, bardziej ciemne. Tu jesteśmy w ostatnim kręgu.

(...) Poczucie sprawiedliwości, satysfakcja, że mamy słuszność, radość płynąca z szacunku dla samego siebie to potężne sprężyny, które trzymają nas na nogach czy też pozwalają nam posuwać się naprzód. Na odwrót, jeśli pozbawi pan tych uczuć ludzi, zamieni ich pan w zapienione psy. Ileż zbrodni popełniono po prostu dlatego, że ich autorzy nie mogli znieść myśli o swej winie.

(...) Znałem człowieka, który oddał dwadzieścia lat swego życia trzpiotce, który wszystko dla niej poświęcił — przyjaźnie, pracę nawet własną przyzwoitość, i który przyznał się pewnego wieczora, że nigdy jej nie kochał. Nudził się, ot i wszystko, nudził się jak większość ludzi. Sam więc stworzył sobie życie ułożone z komplikacji i dramatów. Trzeba, żeby coś się stało, oto wyjaśnienie większości uczuć ludzkich. Trzeba, żeby coś się stało, nawet niewola bez miłości, nawet wojna czy śmierć. A zatem wiwat pogrzeby.

(...) Spróbowałem wówczas wyrzec się w pewien sposób kobiet i żyć w cnocie. W końcu ich przyjaźń powinna mi była wystarczyć. Ale znaczyło to wyrzec się gry. Kobiety, których nie pragnąłem, nudziły mnie nad wszelkie oczekiwania i najwidoczniej ja nudziłem je również. Koniec z grą, koniec z teatrem, oto bez wątpienia znalazłem prawdę. Ale prawda, drogi przyjacielu, jest śmiertelnie nudna.

ALBERT CAMUS
„Upadek"
przekład: Joanna Guze

(...) Jeżeli ludziom jest wciąż tak bardzo trudno porozumieć się ze sobą w dzisiejszych czasach, to dlatego, że są bohaterami, złych scenariuszy, bez przerwy dla siebie pisanych, że starają się tworzyć wokół siebie nieistniejący świat dramatycznej akcji filmowej. Akcja dramatyczna, taka, jaką dla potrzeb swych wymiarów i możliwości stworzył film, jest absolutną fikcją, do tego fikcją idiotyczną. W istocie bowiem ludzkie przeżycia i dramaty nie rozgrywają się na zasadzie początku, rozwoju i zakończenia, ale trwają nieprzerwane. Człowiek przeżywa w swoim życiu tylko jedno zdarzenie, które toczy się różnymi kolejami i nie kończy się wcale ani dobrze, ani źle, jeżeli nie brać pod uwagę śmierci, co jest już inną sprawą, jak zupełnie inną sprawą byłaby dyskusja, czy śmierć to dobry, czy zły koniec.

(...) Każdy, kto przychodzi do mnie (mówi dziewczyna uliczna — Zita)* to albo jest jakąś niezwykłą osobą, albo przynajmniej z niezwykłą osobą jest spokrewniony. Sami tu wielcy artyści, politycy i uczeni, mistrzowie olimpijscy w skoku o tyczce, kuzyni księżnej Monaco, a nawet bratankowie papieża. Wczoraj był u mnie Einstein. Opowiadał mi, że wynalazł teorię względności i że cały świat go za to wielbi. Głupi cham jest rzeźnikiem z Pompei i myśli, że ja o tym nie wiem. Ale ja zawsze wszystkiego się dowiem i znam życie. Wiem nawet, że Einstein już nie żyje, czego ten osioł widocznie nie wie, bo różni za różnych się podają, ale podawać się za nieboszczyka to nikomu nie skoro. Wiem wszystko, ale nic nie mówię, bo oni mi za to płacą, głównie za to mi płacą, że mogę przez godzinę lub dwie udawać, że są kimś innym. Czasem znajdzie się gość naprawdę sławny i wybitny, ale taki znowu usiłuje mi koniecznie wmówić, że jest skromnym urzędnikiem.

* przyp. red.

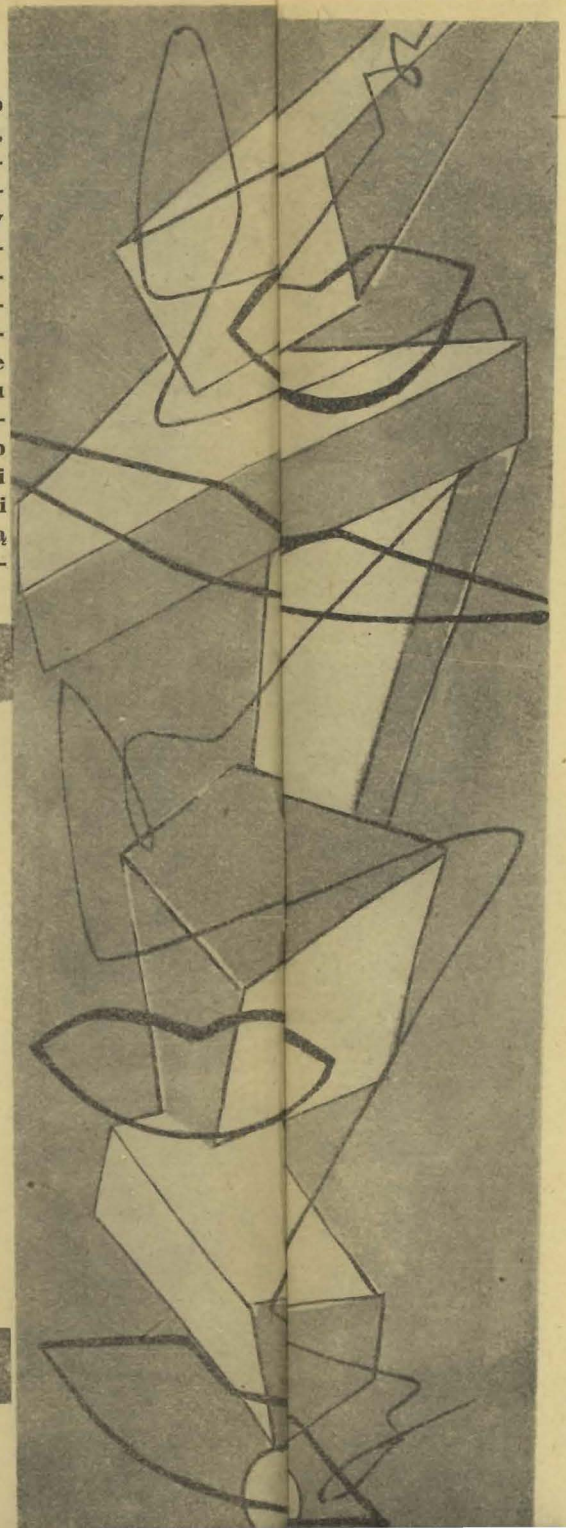

...(—) Nie, Zita, nie — powiedział Henryk. — Ja nie chcę kłaść się z tobą ot tak, po prostu do łóżka, ja chcę przed tym przeżyć z tobą piękny dramat.

— A to co znowu? — powiedziała Zita prostując się i gładząc sobie grzywkę. — O co chodzi?

— Ja jestem kasjer, który zdefraudował pieniądze i chce spędzić jeden piękny dzień.

— Znowu ta bujda. Z panem nie można się dogadać.

— Można się dogadać, można się dogadać. Tak naprawdę to tylko ze mną można się dogadać.

— Chce pan spędzić piękny dzień, niech pan jedzie jutro na Capri.

— Postanowiłem, że nie pojadę na Capri. Że to Capri przeklęte pozostanie dla mnie dziecinne i w ten sposób raz na zawsze zamknięte przed wielkimi rozczarowaniami. Ale jeśli pani zgodziłaby się ze mną pojechać...

Zita potrząsnęła stanowczo głową.

— Bardzo chętnie, ale niestety. Jestem jutro zajęta.

Niech pani gwiżdże na swoje zajęcia. Ja po prostu ofiaruję pani lepsze zajęcie. No, że tak powiem, lepsze warunki pracy.

— O co panu chodzi? — spytała Zita tonem dosyć rzeczowym.

— Chodzi mi o to, że ta podróż bardzo mnie rozczarowała.

— A cóż ja jestem temu winna? Czy mam panu zwrócić koszta?

Tak, w pewnym sensie tak. Tylko pani jedna może dać mi trochę złudzeń, których daremnie szukam na drodze, że tak powiem, legalnej.

— Niech się pan streszcza — powiedziała Zita patrząc na zegarek. — Jestem już zmęczona i chce mi się spać. — Wydawało się, że jest jakaś zła i rozczarowana.

— A więc będę się streszczał. Pojedziemy na Capri osobno i tam spotkamy się przypadkowo, jak mogliby się spotkać każda kobieta i każdy mężczyzna, nie znani sobie. Spotkamy się i pokochamy od pierwszego spojrzenia. Cały niezwykły urok, całe piękno wyspy będzie sprzyjać naszej miłości i towarzyszyć jej. Tej jednej jedynej i wyjątkowej.

— A to heca! — zawołała Zita.

Ożywiła się i znowu zaczęła być wesoła.

— Na końcu rozdzieli nas okrutny los, bo nie może być inaczej.

Ale serca nasze już do końca życia karmić się będą niezapomnianym przeżyciem. Załóżmy, że pani będzie jaką wielką tancerką, a ja, na przykład, sławnym reżyserem filmowym. Oczywiście, zwrócę pani wartość całodziennego zarobku, a poza tym wyłożę pewną sumę na stroje, które sobie pani na ten cel jutro rano zakupi.

STANISŁAW DYGAT
„Podróż"

(...) Potwierdza, że prawo zawsze jest umowne, rozumie także, iż niezmienna w prawie jest potrzeba procesu. Dobre sformułowanie — potrzeba procesu, zawsze mówi się bezmyślnie „potrzeba sprawiedliwości", co jest nonsensem. Nikt nigdy nie jest zadowolony z wyroku i nie po to jest wyrok, żeby kogokolwiek zadowolić. Wyrok jest najmniej istotny w procesie, jest formalnym zakończeniem rozprawy, która nigdy nie przestaje trwać. Skazani piszą apelacje, po odrzuceniu apelacji prośby o ułaskawienie, starają się w więzieniu zasłużyć na lepszą chochlę zupy, od dna, z gęstym — i to jest także forma ułaskawienia. Potem skarżą się współwięźniom, strażnikom, sobie, ścianom, pustce, że są niewinni i byłoby to pozbawione głębszego znaczenia, gdyby przynajmniej sąd miał czyste sumienie. Ale sędziowie piszą uzasadnienia wyroku, opędzają się od adwokatów, tworzą teorie uogólniające ich błędy i niezręczności, żądają ustaw, które by ich wzmocniły, wreszcie piszą pamiętniki, aby usprawiedliwić się jakoś, ażeby się oczyścić. Wszyscy chcą, żeby proces trwał.

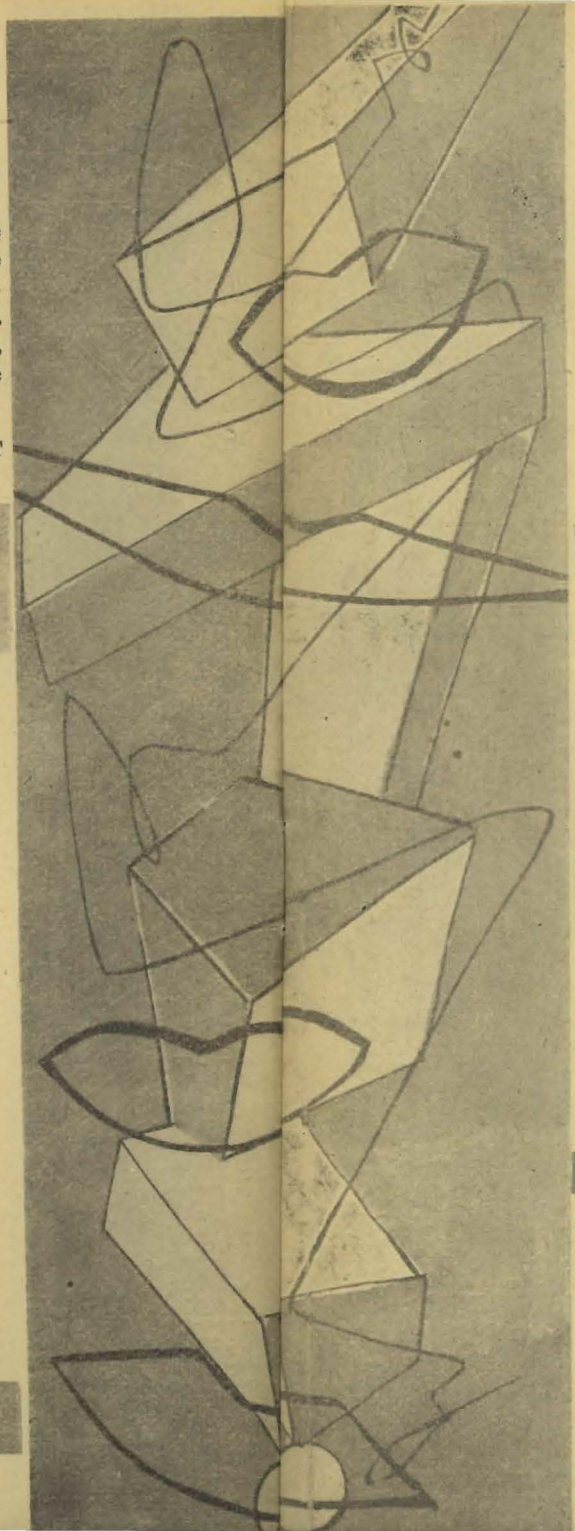

(...) Żyć w gromadzie ludzkiej nie odczuwając rygorów prawa i hierarchii — wrosnąć w gromadę... wrosnąć w religię, aby obrządek, gest, forma zastąpiły niepokój szukania i poznawania Boga... O to chodzi: o ten zerowy stan duszy, martwe pole, znoszenie się znaków. Stan biologicznej równowagi. Jest on możliwy tylko przy całkowitym odrzuceniu wolności — konkluduje Piotr, podnosząc do góry rękę, i wyraża głębokie przekonanie, że szczęście jest to po prostu brak wolności. Nie jest nawet pewien, czy można wybierać jedno lub drugie — szczęście lub wolność. Jego zdaniem tego się nie wybiera. Tak samo, jak nie wybiera się zdrowia i choroby.

(...)— odeszłam od męża, bo wiedziałam, że mu jestem niepotrzebna. Był silny, zdrowy, zdolny, pewny siebie. Miał swoją fabrykę, plany, produkcję, narady. Miał partię, zebrania, wybory, plenum takie, plenum inne. Miał zjazdy i kongresy. Miał sporty, pływanie, kajaki, narty. Należało mu się, miał wszystkie racje za sobą: pracował bez wytchnienia i miał olbrzymie zasługi. Miewał flirty, które załatwiał bez skrupułów tak wobec mnie, jak i wobec tamtych kobiet. To jedno mnie uratowało: choć nikt go nie potępił, prawo przyznało mi podstawy do oskarżenia. Gdyby nie to jedno. to właśnie, o co mi najmniej chodziło byłabym głupią gęsią, przeszkadzającą żyć i działać prawdziwie wartościowemu człowiekowi, kurą domową, która chce orła utrzymać na grzędzie... A ja po prostu chciałam być potrzebna, mam takie głupie...

(...)— To świństwo, że ja to mówię, ale chciałam ci po prostu przypomnieć, przypomnieć... bo teraz wszystko będzie wyglądało inaczej: miał kochankę i żonę wariatkę. Żona umarła, sprowadził sobie tę drugą. Tak się będzie o tym mówiło i to będzie prawda. A jednocześnie nieprawda, przypominam ci to wszystko, żebyś wiedział, że to nieprawda, że wszystko było

inaczej. Ja wiem, każdy, kto popełni jakieś pospolite, banalne przestępstwo, mówi, że to nie było tak, jak zwykle bywa, ale naprawdę, naprawdę to było inaczej.

(...) Otóż nie ma żadnej trwałej, niezmiennej sytuacji człowieka. Nic takiego nie ma: wszystko jest zmienne i względne — historia...

(...) Jest historia człowieka, jest jego działanie w historii. Dla Piotra, który chce widzieć człowieka w jednej niezmiennej sytuacji, wobec śmierci pewnie, bo jeśli mowa o czymś niezmiennym, to rzeczywiście tylko śmierć, jest faktem niezmiennym, dla Piotra więc istotnie wszystkie idee są kłamstwem i ucieczką, człowiek kłamie, że kocha, kłamie, że tworzy piękno, że walczy o sprawiedliwość i postęp. A naprawdę tylko ucieka, ucieka. Wanda zarzuca Piotrowi brak oryginalności, „wszystko to wyczytałeś", ale przyznaje, że jej to jest obojętne gdzie to wyczytał. Jej wystarczy, że to akurat powtarza. I w ogóle Wanda sądzi, że obojętne jest to co się mówi, obojętne, do jakiej formuły chce się sprowadzić swój świat. Ważne jest to, w czym się bierze udział i w czym nie bierze się udziału. Nie ma zatem jakiejś jednej sytuacji człowieka: określa go bez reszty to, co on kocha, to, o co walczy. I właściwie obojętne, jak nazwać to, co człowiek stworzył... Obojętne, czy sztuka, cywilizacja, prawo, to wszystko dzieła kłamstwa, strachu i miłości własnej. Grunt, że to jest... Jest literatura, jest filozofia, są ustroje, są wojny, są bohaterowie, są odkrycia i wynalazki, są wyprawy na biegun i sztuczne planety. To jest prawdziwy świat człowieka, nie jego strach w zamkniętym pokoju.

(...)— Dlaczego my wciąż mówimy o tym samym? — zastanawia się Piotr. I odpowiada zaraz: — Te wszystkie ogólniki zwalniają z odpowiedzialności indywidualnej. Mówimy o historii, żeby nie myśleć o swoim życiu. Błędy ustrojów zwalniają z odpowiedzialności indywidualnej za to, co się dzieje w domu. Najprościej jest uznać siebie za zjawisko masowe.

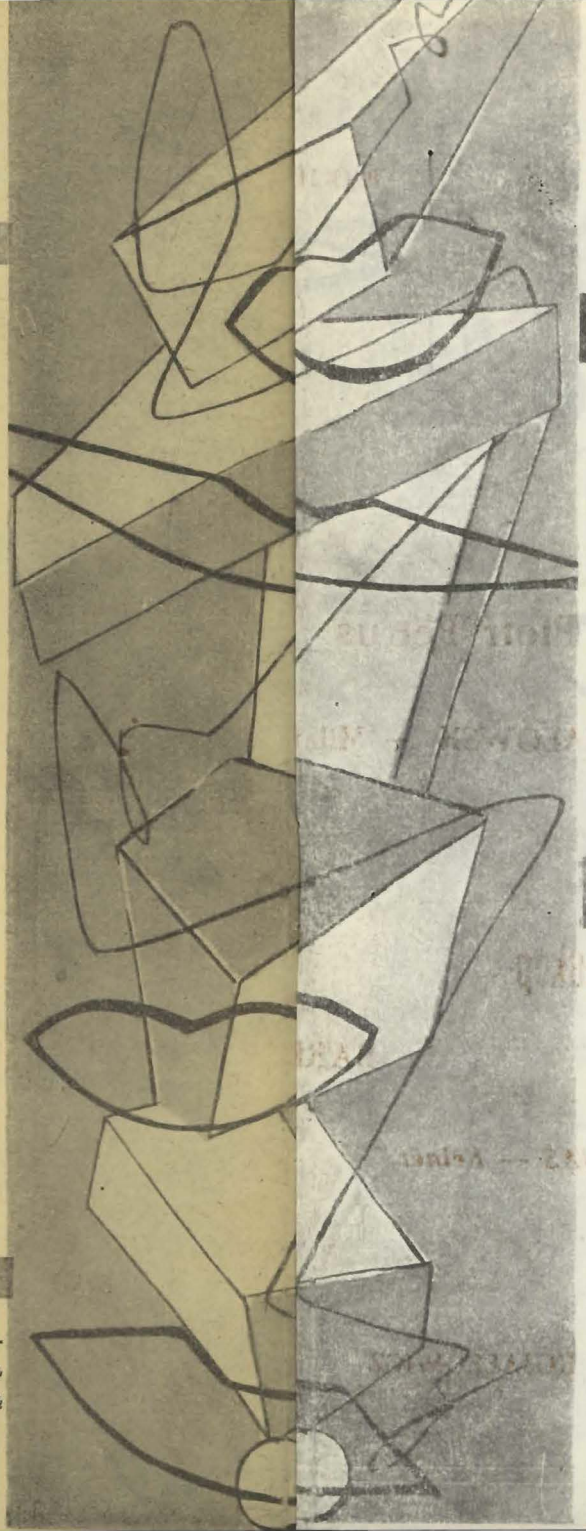

(...)— Oczywiście w jakimś sensie wszyscy jesteśmy zabójcami. Każda godzina naszego snu jest obciążona czyimś nieszczęściem, które przechodzi koło nas bardzo blisko i przed którym bronimy się jak możemy. Szczególnie, my, lekarze. Te późne telefony, na które odpowiadamy odmownie, te jakieś postacie plączące się po korytarzach szpitala i dyrekcji, od których uciekamy, przed którymi chronią nas portierzy i sekretarki. Skazujemy na śmierć i nieszczęście jednych, żeby ratować drugich — zawsze ktoś jest skazany. To potworne. I to nie tylko odnosi się do lekarzy, każdy jest zabójcą, absolutnie każdy.

(...) Cały świat słyszał pukanie przerażonego człowieka, wszyscy byli przeciwko niemu, wszyscy czuli się w prawie wydać na niego wyrok i przez tych kilka minut toczyli przeciwko niemu zacięty proces w imię własnych nieszczęść i własnego zagrożenia... Nie ma okna do którego nie dobijałby się ktoś skazany na śmierć. Spójrz na ludzi dokoła. Są to okrutni sędziowie, którzy podpisawszy wyroki, zrzuciwszy togi, spieszą do swoich prywatnych mieszkań. Niektórzy z nas są katami, pogardzamy nimi. Nie, nie musi się być katem, można zachować miarę.

Andrzej Kijowski „Oskarżony"
Twórczość Nr 9, 1958 r.

UDZIAŁ BIORĄ

BOHDAN ALBERT WANISZEWSKI — Pan

HALINA KAZIMIEROWSKA — Lida Matysówna

KRYSTYNA WODNICKA — Lida Petrusowa

ANDRZEJ HRYDZEWICZ — Piotr Petrus

ZBIGNIEW KRĘŻAŁOWSKI — Milan Stibor

ZOFIA ORDYŃSKA — Matka Stibora

BOLESŁAW ROSIŃSKI — Profesor Soukop

BARBARA BIEŃKOWSKA — Majka

JERZY KOWNAS — Kelner

ANTONI SZUBARCZYK — Wacław Król

Inspicjent — EUSTACHY KOJAŁOWICZ

Sufler — LAURA TWAROWSKA

NARRATOR:

(...) W ciemnej, zaciemnionej okiennicami jadalni pełnej kurzu i ech, jak sala uczt w zamkowym podziemiu, państwo Pugh milczą nad wystygłym, szarym pierogiem w sosie. Pan Pugh czyta „Żywoty sławnych trucicieli" podnosząc na widelcu do ust mięso owinięte całunem ciasta. Ukrył już pod szarym papierem okładkę książki. Sekretnie między kęsami, szpieguje panią Pugh, truje ją spojrzeniem — i czyta dalej. Podkreśla niektóre miejsca w książce i uśmiecha się ukradkiem.

PANI PUGH:

Dobrze wychowani ludzie nie czytają przy stole...

NARRATOR:

...mówi pani Pugh połykając końską dawkę pigułek na przeczyszczenie i popijając je szklanką mętnej wody. (pauza)

PANI PUGH:

Ale niektórzy ludzie wychowali się w chlewie.

PAN PUGH:

Kiedy świnie nie czytają przy stole, kochaneczko.

NARRATOR:

Pani Pugh z goryczą strzepuje kurz z cukierniczki. Leciutkie pyłki kurzu osiadają na pierogu.

PAN PUGH:

Świnie nie potrafią czytać, kochaneczko.

PANI PUGH:

Znam jedną, która umie.

NARRATOR:

Samotny w syczącym laboratorium swoich pragnień pan Pugh drepce między zdradzieckimi kadziami i słojami, przesuwa się na palcach przez gąszcz morderczych ziół; śmierć tańczy w tyglach, a on miesza specjalnie przygotowaną dla pani Pugh trującą kaszkę nieznaną toksykologom, która będzie żreć i palić jej wnętrzności, aż jej uszy odpadną jak figi, palce u nóg nabrzmieją niby wielkie czarne banie, a z pępka tryśnie strumień syczącej pary.

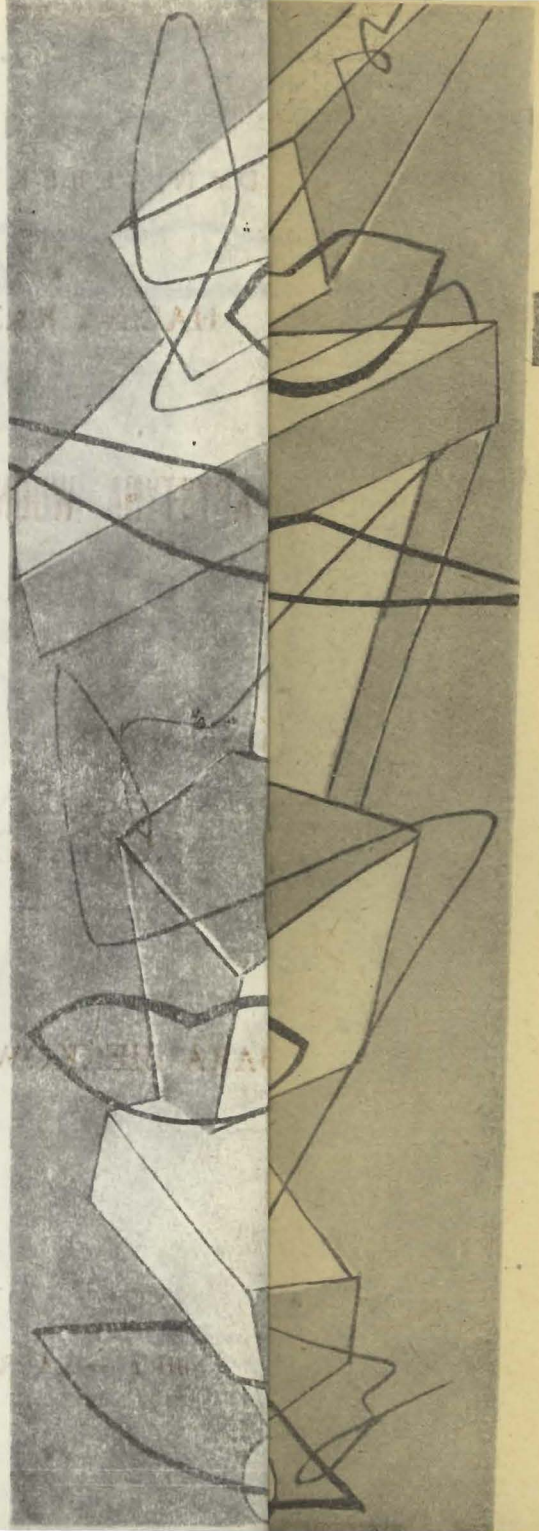

PAN PUGH:

Ty wiesz wszystko najlepiej, kochaneczko...

NARRATOR:

...powiada pan Pugh i w szybkim błysku marzeń zanurza jej głowę w talerzu trującej szczurzej zupy.

PANI PUGH:

Jaką książkę czytasz, mężu?

PAN PUGH:

Jest to dzieło teologiczne, moja droga. „Żywoty wielkich świętych".

NARRATOR:

Pani Pugh uśmiecha się. Sopel lodu zawisa w zimnym, piwnicznym powietrzu jadalni...

PANI PUGH:

Ludzie dobrze wychowani...

NARRATOR:

...rzuca zimno oziębła pani Pugh...

PANI PUGH:

...nie śpią przy stole.

NARRATOR:

Pan Pugh budzi się i jest natychmiast uniżony. Układa usta w miękki, mydlany uśmiech, ale jest smutno i szaro pod pożółkłymi od nikotyny, płaczącymi jak wierzba, wiktoriańskimi wąsami, które dla uczczenia pamięci słynnego trucicielа, doktora Crippena, pan Pugh nosi tak, jak on zwykł je nosić.

PANI PUGH:

Mógłbyś poczekać, aż położysz się na swoim barłogu...

NARRATOR:

...mówi pani Pugh głosem słodkim jak brzytwa. Jego łaszący się, fałszywy ćwierć-uśmiech lodowacieje. Chytry i niemy pan Pugh przemyka się jak lis do swojej nory alchemika, w syczący, ziejący kwasem pruskim krąg kadzi i słojów wypełnionych po brzegi czarną ospą i dżumą i pitrasi frykasy z wilczych jagód, nikotyny, ropuszych oczu, cyjanku i śliny nietoperza dla kłującej jak szpilki, dokuczli-

wej nawet w małżeńskim łożu, sztywnej jak pogrzebacz, miażdżącej jak szczypce wiedźmy, która jest jego żoną.

PAN PUGH:
Przepraszam cię, kochaneczko...
NARRATOR:
...mamrocze przymilnie pan Pugh.

DYLAN THOMAS
„Pod mlecznym lasem"
przełożyli Andrzej Nowicki i Krystyna Tarnowska

KRONIKA TEATRALNA

kraju

ZAPOWIEDZI REPERTUAROWE
„KRÓLUJE POLSKA KLASYKA"

W roku 1959 przypada 150 rocznica urodzin i 110 rocznica śmierci Juliusza Słowackiego (1809—1849). Prawie wszystkie polskie teatry przygotowują utwory naszego największego dramaturga znane i często grywane lub zapomniane od lat. W Państwowych Teatrach Dramatycznych w Szczecinie wchodzi obecnie na scenę tragedia w 5-ciu aktach p.t. „Beatryks Cenci".

Projektowany jest ogólnopolski festiwal sztuk Słowackiego, zorganizowany jednak inaczej niż dotychczasowe imprezy tego typu; jury będzie brało pod uwagę również opinię publiczności, krytyki prasowej, oraz pracę teatru w dziedzinie popularyzacji dzieł wielkiego poety.

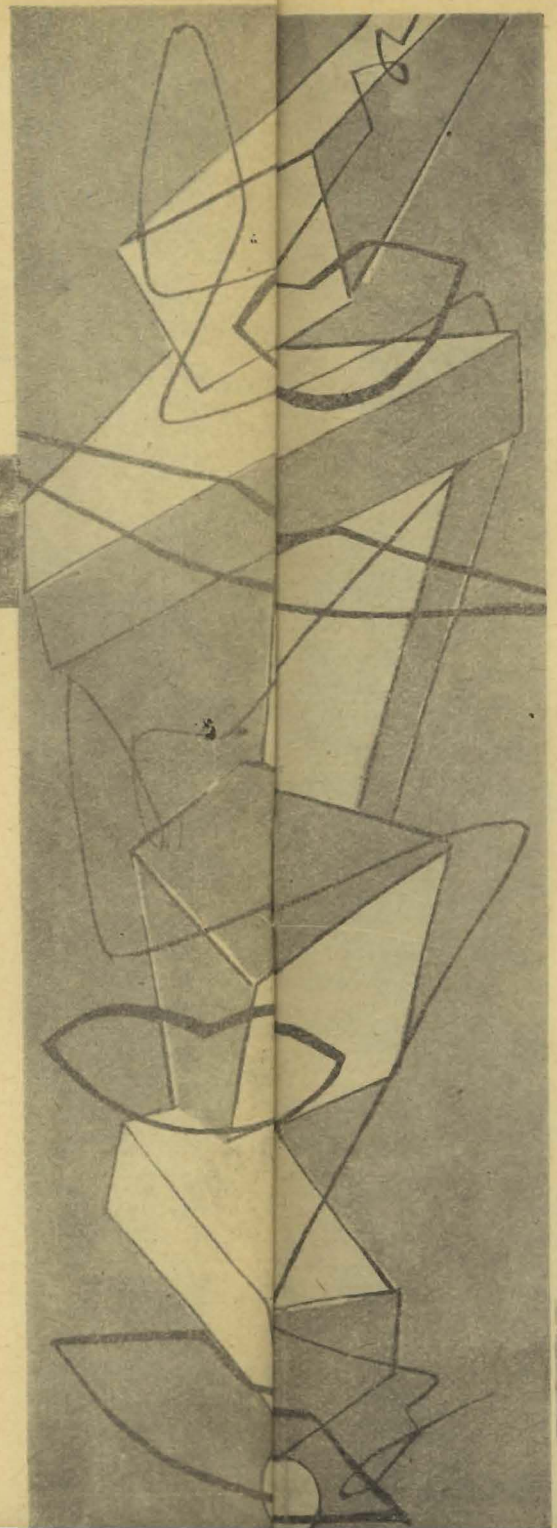

W Warszawie będzie można zobaczyć następujące utwory Słowackiego: „Mazepę" (obecnie już granego) i „Beatryks Cenci" — w Teatrze Polskim, „Sen srebrny Salomei" w Teatrze Narodowym, „Księdza Marka" w Teatrze Dramatycznym, „Księcia Niezłomnego", w Teatrze Ludowym oraz „Agezylausa" w Teatrze Klasycznym.

W Katowicach zostanie wystawiony dawno nie grany dramat Słowackiego „Złota czaszka".

Z klasyki polskiej grane będą ponadto sztuki Fredry, Norwida, („Za kulisami", „Pierścień wielkiej damy"), Zapolskiej, Rittnera i Żeromskiego.

Z klasyki rosyjskiej — „Maskarada" Lermontowa (w Teatrze szczecińskim), „Anna Karenina" L. Tołstoja (grana w Teatrze Rottbauma we Wrocławiu), adaptacja „Białych Nocy" Dostojewskiego (w warszawskim „Ateneum"), „Zbrodnia i kara" (w Katowicach), adaptacja „Burzliwego życia Lejzorka" Erenburga (Teatr w Nowej Hucie).

Sztuki współczesne polskie reprezentować będą: „Policjanci" Mrożka, „Koncert jesienny" Żytomirskiego, „Czarna Mańka" Waldorffa i Lutowskiego, „Kunszt miłości" Stawnickiego, adaptacja „Popiołu i diamentu" Andrzejewskiego i in.

Ze współczesnej dramaturgii zachodniej zapowiedziano m. in. „Trędowatego w pałacu sprawiedliwości" Bettiego, „Niepogrzebanych" Sartre'a „Potwory, które się uwielbia" Cocteau, „Miłość i gniew" Osborne'a i „Różę Tatuowaną" Williamsa. — Dwie ostatnie sztuki będą grane w szczecińskich Teatrach Dramatycznych).

Jak więc widzimy przy znikomej liczbie sztuk współczesnych polskich i obcych niepodzielnie panuje w bieżącym sezonie polska klasyka.

ZE SZCZECINA

W UBIEGŁYM SEZONIE...

CIEKAWSZE POZYCJE REPERTUAROWE

Teatr Współczesny:

„Intryga i miłość" Schillera, w reżyserii Jana Maciejowskiego, scenografii Mariana Stańczaka.

„Cyd" Corneille'a - Wyspiańskiego, w reżyserii Aleksandra Rodziewicza, scenografii Mariana Stańczaka — wystawiony z okazji roku Wyspiańskiego. W roli Infantki występowała gościnnie artystka Teatrów Warszawskich — Karolina Lubieńska.

„Cezar i Kleopatra" G. B. Shaw'a, w reżyserii Jana Maciejowskiego, scenografii Mariana Bogusza.

Teatr Polski:

„Uciekła mi Przepióreczka", w reżyserii Jana Maciejowskiego, scenografii Aleksandra Jędrzejewskiego.

„Geniusz i szaleństwo (KEAN) Dumasa-Sartre'a, w reżyserii Jana Maciejowskiego, scenografii Ireny Skoczeń.

W UBIEGŁYM SEZONIE nasze Teatry nawiązały stały kontakt z Niemieckim Teatrem Narodowym z Rostocku (N. R. D.) Doszło do żywej wymiany przedstawień, w wyniku której publiczność niemiecka z Rostocku mogła obejrzeć w dniach: 7, 8 i 9 marca 1958 r. „Cyda" Corneillea' - Wyspiańskiego i „Lato w Nohant" Iwaszkiewicza, a publiczność szczecińska przedstawienia „Wojny i pokoju" wg L. Tołstoja (w adaptacji Neumauna-Piscatora-Prüfera) i komedię Weisenborna „Dwaj aniołowie lądują" w wykonaniu zespołu Teatru Narodowego z Rostocku (w dniach: 11, 12 i 13 marca 1958 r.)

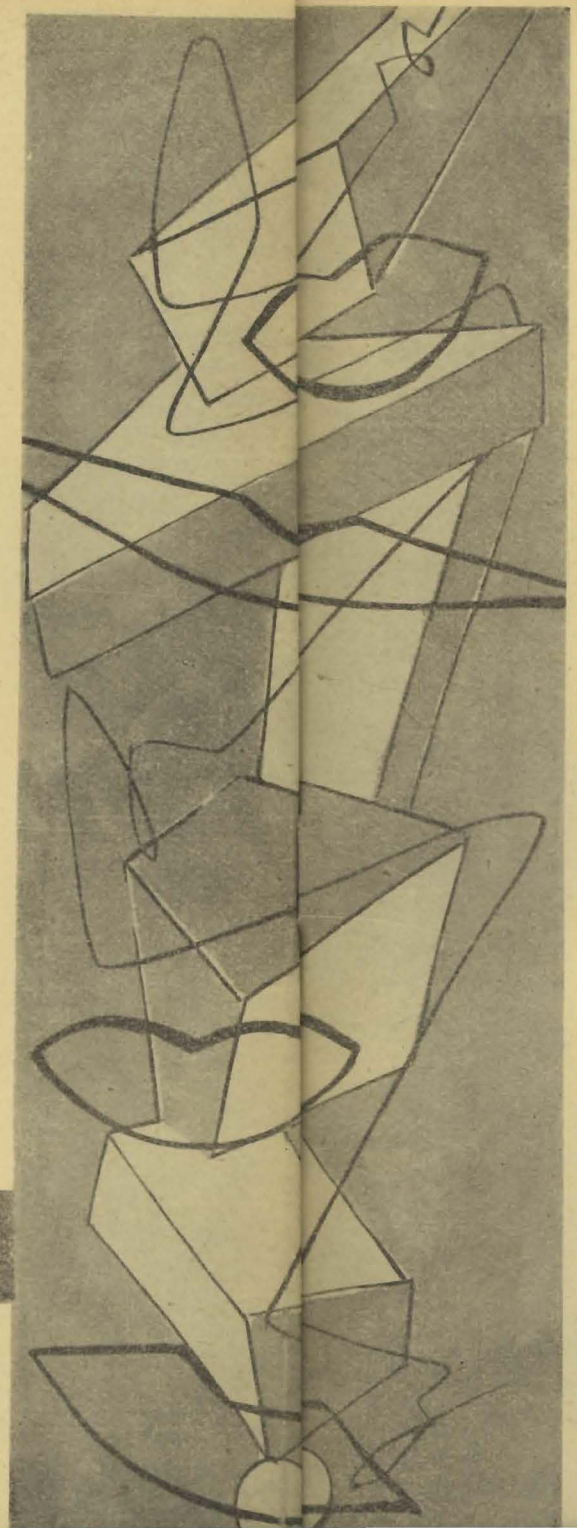

Z OKAZJI TYGODNIA MORZA BAŁTYCKIEGO obchodzonego w N. R. D w m-cu lipcu br. zostaliśmy zaproszeni na festiwal teatralny, do Rostocku, Stralsundu i Wismaru. Graliśmy tam z wielkim powodzeniem komedię Szekspira „Sen nocy letniej".

W czerwcu br. bawił na gościnnych występach w Szczecinie, słynny Teatr Buriana z Pragi, tzw. „D. 34". W dniach 21 i 22 czerwca oglądaliśmy w Teatrze Współczesnym ciekawe przedstawienia sztuki Wiktora Dyka „Szczurołap" (Krysar), w opracowaniu E. F. Buriana, w dekoracjach V. Nývlta i kostiumach J. Nývltowej i „Opery za trzy grosze" Gay'a — Brechta-Buriana, w reżyserii Buriana i scenografii Z. Rosmana.

W DNIU 1 LIPCA br. odbył się na scenie Teatru Współczesnego jubileusz 50-lecia pracy scenicznej Marii Kalinowskiej, połączony z premierą sztuki L. H. Morstina p.t. „Przygoda florencka" (w reżyserii Aleksandra Rodziewicza, scenografii Aleksandra Jędrzejewskiego, kostiumach Jadwigi Przeradzkiej).

Jubilatka została udekorowana „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski" i „Złotym Gryfem Pomorskim".

TEATR NASZ PONIÓSŁ BOLESNĄ STRATĘ. 7 sierpnia br. zmarła w Szczecinie wybitna aktorka, nieodżałowana koleżanka, wartościowa jednostka o nieprzeciętnych zaletach charakteru i serca — Stanisława Engelówna-Kojałłowicz. Publiczność szczecińska, której była ulubiennicą pamięta cały szereg znakomitych ról, świadczących o dużej rozpiętości Jej talentu

i wysokiej kulturze artystycznej. Przypomnijmy najważniejsze: Olga w „Obcym cieniu" Simonowa, pełna poezji Oliwia w „Wieczorze Trzech Króli", komiczna i bardzo rosyjska Agafia w „Ożenku", namiętna księżniczka Eboli w „Don Carlosie", doskonała, prowincjonalna dyrektorowa w „Imieninach pana dyrektora", znakomita pani Warren w „Profesji Pani Warren" i ostatnia rola Lady Milford w „Intrydze i miłości" — precyzyjne studium kobiecej natury. Mimo stale pogarszającego się stanu zdrowia, pozostała na scenie do ostatniej chwili. W przede dniu premiery „Geniusza i szaleństwa", w której to sztuce miała grać rolę Heleny, zasłabła poważnie podczas generalnej próby i już nie mogła stanąć do ukochanej przez siebie pracy. — Zmarła po kilku tygodniach.

Stanisława Engelówna otrzymała w r. 1956 nagrodę artystyczną miasta Szczecina. Pośmiertnie została odznaczona „Złotym Krzyżem Zasługi".

W XLI ROCZNICĘ WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ odbył się w Teatrze Współczesnym w dniu 8. XI. 1958 r. koncert poezji i muzyki rosyjskiej i radzieckiej, w którym udział wzięli: występujący gościnnie pianista Włodzimierz Obidowicz, oraz aktorzy Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie.

W palarni Teatru Polskiego została otworzona wystawa zdjęć i programów sztuk radzieckich i rosyjskich, granych w naszych Teatrach.

„ZŁOTYMI KRZYŻAMI ZASŁUGI" udekorowani w roku bieżącym zostali: znany i zasłużony aktor — Jan Daszewski i kierownik pracowni ślusarskiej — Michał Rubinowicz.

Dyrektor naszych Teatrów — Aleksander Rodziewicz został odznaczony „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski".

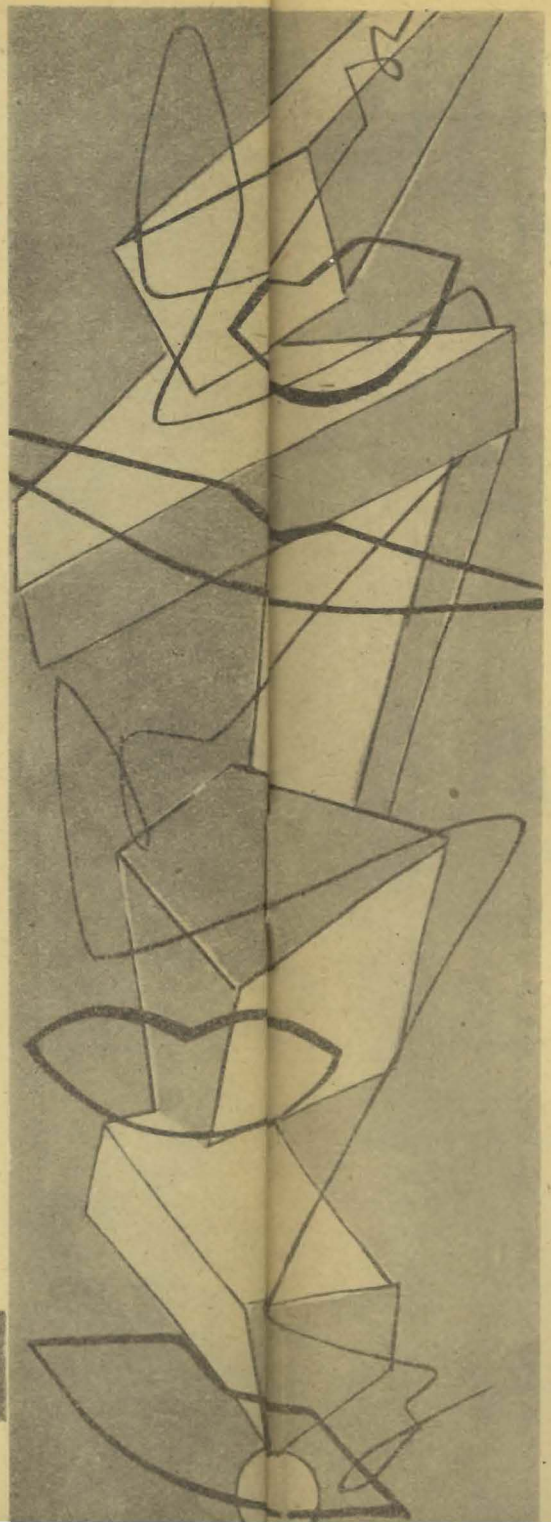

PLAN REPERTUAROWY
na sezon 58/59

1) „Sen nocy letniej" — Szekspir
2) „Beatryks Cenci" — Słowacki
3) „Maskarada" — Lermontow
4) „Doradca królewski" — Kuo-Mo-Jo
5) „Maria Stuart" — Schiller
6) „Igraszki z diabłem" — Drda
7) „Rzymska kurtyzana" — Drżić
8) „Miłość" — Kohout
9) „Homer i orchidea" — Gayca
10) „Łyżki i księżyc" — Zegadłowicz
11) „W pogoni za szczęściem — Rozow
12) „Róża tatuowana" — Williams
13) polska sztuka współczesna — vacat
14) „Pamiętnik Anny Frank" — Goodrich i Hackett

REZERWOWE POZYCJE REPERTUAROWE

1) „Młyn" — Lope de Vega
2) „Papa" lub „Król" — Caillavet i Flers
3) „Bezimienna gwiazda" — Sebastiani
4) „Manon Lescaut" — Prevost
5) „Madame Sans Gêne" — Sardou
6) „Nasze kochane dziatki" — Manzari
7) „Romans z wodewilu" — Krzemiński
8) bajka dla dzieci — vacat
9) „Miłoś i gniew" — Osborne

Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmian w planie repertuarowym.

KIEROWNIK TECHNICZNY: LUDWIK PIOSICKI

Kierownicy pracowni:

Malarskiej . . . . . *Michał Tuszyński*

Krawieckiej . . . . *Stanisław Kaczmarczyk*
Gertruda Szlag

Główny elektryk . . . *Marian Waśko*

Perukarskiej . . . . *Maksymilian Rajter*

Stolarskiej . . . . . *Florian Wolny*

Tapicerskiej . . . . *Stanisław Fac*

Ślusarskiej . . . . . *Michał Rubinowicz*

Szewskiej . . . . . *Kazimierz Rypiński*

Brygadier sceny . . . *Włodzimierz Dołżycki*

Światło . . . . . *Zygmunt Kaub*
Kazimierz Krzanowski

Następne premiery

Fryderyk Schiller

MARIA STUART

w reżyserii Hansa A. Pertena
w scenografii Willi Schroedera

Michał Lermontow

MASKARADA

w reżyserii Henryka Lotara
w scenografii Ireny Skoczeń

Goodrich i Hackett

PAMIĘTNIK ANNY FRANK

w reżyserii Jana Maciejowskiego
w scenografii Mareina Wenzla

Cena zł 3,—

Dom Handlowy „Delikatesy"

Szczecin, Al. Wojska Polskiego 52, telefon 46-91

P o l e c a:

Codziennie świeżo paloną kawę

Artykuły kolonialne

Owoce

Wyroby garmażeryjne

Wędliniarskie

Cukiernicze

W sprzedaży znajdują się artykuły dobrej jakości.

Polecamy swoim klientom zaopatrywanie się w naszej filii „Delikatesy" na Ś. D. M., przy ul. Jedności Narodowej, nr tel. 26-53.

Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne w Szczecinie
Za redakcję: Danuta Piotrowska

Szczec. 6234 25.11.58 3000 pap. dost. H-3-1361